Nr 34. Kraków, Sobota 11 Lutego 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice.** — **Handel Kretschmera, Rynek.** — Handel J. Ekiera, ul. **Karmelicka 18.**

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. **Karola Ludwika** 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W obecnej chwili.

„We wszelkich zamętach społecznych rabusie rozkradają mienie ludzi, a stronnictwa — prawdę zdarzeń“. W tym zwrocie autora zamieszczonego u nas onegdaj artykułu p. t.: „Widzieliśmy“ mieści się poniekąd także życzenie, aby ta prasa polska, która używa swobody wyrażania swej opinii, przedewszystkiem o wypadkach, rozgrywających się w Królestwie, pisała prawdę. Słuszne to żądanie adresuje Warszawianin najoczywiściej do dziennikarstwa polskiego w Galicyi. Jest to żądanie zarówno słuszne, jak podstawowe. W takich niezwykłych chwilach, jak obecna, dla dziennikarza polskiego istnieć powinno jedno i jedyne stanowisko: stanowisko narodowe. Interes narodu musi być tutaj „suprema lex“, jeżeli myśl polityczna nie ma się spaczyć zaraz w zawiązku.

A więc zanim się przystąpi do wniosków i dawania rad — nawiasem powiedziawszy, zazwyczaj równie przedwczesnych, jak nie proszonych — nie należy „rozkradać prawdy zdarzeń“. Dla dziennikarstwa galicyjskiego pouczającym pod tym względem powinien być strejk warszawski. Nie byłoby połowy tego zamętu, nie byłoby kwasów i insynuacyj partyjnych, gdyby nieopatrzni korespondenci warszawscy nie byli przedwczesnych wydali sądów o rabowaniu sklepów w Warszawie, które na rachunek strejkujących robotników zapisali, i gdyby redaktorzy pism galicyjskich nie byli się pospieszyli z rzucaniem za to rabowanie piorunów na ruch, który z grabieżą — jak się później pokazało — nic nie miał wspólnego.

Pospieszono się z charakterystyką tego ruchu, — więc nic dziwnego, że z fałszywej charakterystyki wysnuto fałszywe wnioski. Jednym z nich było twierdzenie, jakoby ogół ludności polskiej w Warszawie zajął wrogie, a conajmniej nieprzychylne, stanowisko wobec rewolucyjnego strejku robotniczego. Cisami, co tak twierdzili, wiedzą dzisiaj chyba aż nadto dobrze, że się we wnioskach jaknajgruntowniej pomylili, bo, gdyby już nic innego, to już sam teroryzm „wzmocnionej ochrony“ był dla najumiarkowańszych Polaków dostateczną wskazówką, gdzie lokować mają swoje sympatye. Warszawa, bezpośrednio interesowana, wciągnięta siłą faktu w wir wypadków, znalazła w samej sobie dość patryotycznego odczucia i politycznego rozumu, i nie czekając, aż ją niemi galicyjska prasa wzbogaci, postąpiła wedle własnego sposobu myślenia i uczucia, — i postąpiła dobrze.

Strejk robotniczy, zarówno w Warszawie, jak na prowincyi Królestwa, wchodzi obecnie w inną fazę. Kontynuje on swoją akcyę, zatrzymując się głównie przy programie ekonomicznym. I tutaj przemysłowcy polscy okazują dużo dobrej woli i zrozumienia chwili, i tutaj nie potrzebują się oglądać na nieproszone rady.

Mamy tedy wszelkie prawo spodziewać się, że strejk zakończy się z istotną korzyścią nietylko dla materyalnych interesów stanu robotniczego, ale i z wielkim pożytkiem dla socyalnych stosunków polskich w Królestwie. One nie rozluźnią się, jak twierdzą uporni redaktorowie większości dzienników galicyjskich, lecz raczej się zacieśnią, — między stanem robotniczym polskim a resztą społeczeństwa polskiego wytworzy się kontakt i wspólne odczucie, których dotąd nie było, a które leżą w naszym interesie narodowym.

Pewna gorączkowość i dorywczość w notowaniu związanych ze strejkiem wypadków w Królestwie Polskiem, sprawia także, że w Galicyi znowu objawia się pospiech w ich ocenie i znowu rodzą się rady, o które bezpośrednio interesowani nie proszą i bez których sami znajdą dla siebie właściwe drogi. Wśród pewnej części Polaków w Galicyi wytworzyła się bowiem niczem nieusprawiedliwione opinie, jakoby pod zaborem rosyjskim, z powodu depresyi politycznej, objawiał się nawet wśród warstw inteligencyi, zanik politycznej myśli, lub jej niedojrzałość. To jest błędnem pojmowaniem rzeczy. Już jeżeli gnębiony materyalnie i kulturalnie robotnik potrafił zorganizować się, a w decydującej chwili zdobył się na program i czyn, to sama logika nie dopuszcza przypuszczenia, że sfery inteligencyi pod tym względem stoją od robotników niżej. Że tak nie jest, dowodzi zresztą, nie szukając daleko, właśnie stanowisko tej inteligencyi wobec ruchu robotniczego.

Tymczasem u nas rodzą się znowu, co prawda, sporadycznie, najróżnorodniejsze i najdalej sięgające plany, które miałyby na gruncie Królestwa Polskiego znaleść urzeczywistnienie. Ci, co je snują, nie zdają sobie w pierwszym rzędzie sprawy z „prawdy zdarzeń“, a tej prawdy nie na naszym, lecz na gruncie Królestwa Polskiego szukać należy, i nie my, lecz rodacy nasi z zaboru rosyjskiego najpierw szukać jej powinni. Bądźmy spokojni: oni będą jej szukać i oni ją znajdą. Do nich też, do nich wyłącznie i jedynie, należeć będzie wysnucie dalszych wniosków z tej odnalezionej prawdy, wytyczenie sobie dalszych dróg taktyki politycznej.

To im trzeba zostawić, oni nie są politycznemi dziećmi. Szkoła rosyjska nie zabiła w nich ducha narodowego, lecz raczej go wyszkoliła. Stąd nie wynika, abyśmy nie mieli odczuwać tutaj każdego ruchu serc i umysłów rodaków naszych w Królestwie Polskiem, abyśmy zapomnieć mieli choćby na chwilę o węzłach łączności naszej z Królestwem i wypływających stąd obowiązków. To nie, — ale nam nie wolno zapominać, że inicyatywa do czynnej polityki należy do tych, co za jej następstwa bezpośrednio, bo własną skórą, odpowiadać będą.

Jeżeli więc my tutaj z pełną ufnością spoglądać winniśmy za kordon, pewni, że tam zrodzi się, w obecnej chwili politycznej, zdrowa myśl i polityka narodowa, to i oni, rodacy nasi z za kordonu, mają prawo spodziewać się, że nie zgotujemy im niespodzianek, że oprócz sympatyi i miłości braterskiej, głębokie zrozumienie ich potrzeb i ich sytuacyi wskażą nam właściwe dla nas stanowisko i odpowiednią metodę działania, dla poparcia wspólnych aspiracyj.

Nowy zamach na regulamin Izby poselskiej.

Austryacka Izba panów zapragnęła rzeczywiście odegrać rolę zbawcy parlamentaryzmu austryackiego. Stosownie zaś do swej tradycyi i swego sposobu pojmowania prac konstytucyjnych wybrała jako środek do tego bardzo znaczne skrępowanie wolności inicyatywy i wolności słowa w parlamencie.

Dotyczący wniosek księcia Schoenburga przekazano, jak wiadomo, osobnej komisyi. W kołach poselskich przypuszczano, że na tem skończy się ta akcya prawodawcza austryackich „panów“. Tymczasem stało się inaczej. Komisya Izby panów powierzyła ściślejsze ustawowe zredagowanie wniosku Schoenburga profesorowi Lammaschowi, a wczoraj wypracowany przez niego projekt rzeczywiście przyjęła. Proponuje on „uzupełnienie“ § 5 ustawy z dnia 12 maja 1873 r., regulującego załatwianie przedłożeń rządowych w parlamencie, dalej zmianę § 12 tej ustawy, dotyczącego interpelacyi, w następujący sposób:

Paragraf 5 dotychczasowej ustawy przyznaje przedłożeniom rządowym pierwszeństwo przed innemi. Członkowie parlamentu mogą atoli przez zgłaszanie wniosków nagłych lub żądanie odczytania wpływów usunąć te przedłożenia na dalszy plan porządku dziennego, względnie zupełnie przeszkodzić ich załatwieniu; z tego prawa korzystała dotychczas skwapliwie każdorazowa obstrukcya.

Projekt komisyi Izby panów żąda więc, ażeby dla niektórych przedłożeń, jak np. dla rocznego budżetu, prowizoryum budżetowego, ustawy o rekrutach i traktatów z innemi państwami zastrzeżono w ustawie conajmniej trzy dni w tygodniu. Na posiedzeniach tych dni wnioski i interpelacye z łona Izby mogą przyjść pod obrady dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego.

Dla załatwienia budżetu wyznacza się najwyżej 30 posiedzeń — z tych 3 dla pierwszego a 27 dla drugiego i trzeciego czytania. Prezydent Izby otrzymać ma prawo wyznaczania komisyom ściśle określonego czasu do załatwienia przekazanych im przedłożeń; po upływie tego czasu, jeśli Izba go nie przedłuży a komisya zadania swego nie wypełniła, odbyć się mają obrady w plenum na podstawie przedłożenia rządowego. Czas wyznaczony komisyi budżetowej obejmować ma conajmniej 6 tygodni. Gdy Izba wyczerpie liczbę posiedzeń, wyznaczoną dla załatwienia danego przedłożenia, prezydent może przerwać obrady o godzinie 2 ostatniego posiedzenia. Z tą chwilą nawet poseł, któryby właśnie przemawiał straci prawo głosu i nie wolno mu już dalej mówić. Tak samo tracą głos wszyscy po nim zapisani mówcy, a Izba przystąpić ma natychmiast do głosowania nad przedłożeniem.

Taki sam przywilej przysługiwać może za zgodą Izby, a na wniosek prezydenta, rządu, lub dotyczącej komisyi każdemu innemu przedłożeniu rządowemu. Nad dotyczącym wnioskiem Izba winna głosować zaraz na początku następnego posiedzenia bez dyskusyi. W ten sposób więc możnaby, gdyby projekt Izby panów miał się stać prawem, przeforsować automatycznie niemal każde przedłożenie rządowe.

Paragraf 125 następującej uledz ma zmianie: Prawo interpelacyi wykonywane być może w przyszłości z reguły tylko na drodze piśmiennej. Na zgłoszoną w ten sposób interpelacyę ma być dana również piśmienna odpowiedź. Jedynie w wyjątkowych wypadkach, gdy zażąda tego w Izbie panów conajmniej 25, w Izbie poselskiej 50 posłów, wolno będzie interpelacyę odczytać i udzielić na nią ustnej odpowiedzi. Co więcej, prezydentowi Izby przysługiwać ma prawo wykonywania cenzury nad interpelacyami, jeśli, jego zdaniem, uchybiają one dobrym obyczajom lub zawierają karygodne wyrażenia, wolno prezydentowi wykluczyć je zupełnie od wydrukowania a nawet od odczytania w Izbie.

W motywach swego projektu powołuje się komisya Izby panów na swoje prawo inicyatywy prawodawczej. Jej zdaniem § 80 regulaminu Izby poselskiej, według którego zmiany regulaminu dokonać może jedynie Izba sama, nie wyklucza bynajmniej, iż zmiana taka przeprowadzona być może także na drodze prawodawczej.

Taka jest treść i tendencya tego monstrualnego wprost wniosku Izby panów. Autorowie jego wskazują, że podobne przepisy zawiera także regulamin parlamentu angielskiego, zapominają atoli o tem, że Anglia ma rządy parlamentarne, że tam istnieją właściwie tylko dwa stronnictwa, a dalej w zamian za te ograniczenia przysługują Izbom angielskim znacznie większe kompetencye, niż parlamentowi austryackiemu.

Spodziewamy się też, że niesłychany ten zamach na wolność parlamentu nie znajdzie większości w Izbie poselskiej, a przedewszystkiem, że nie poprze go Koło polskie.

Sytuacya w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 8 lutego.

(Następca Czertkowa. — Stan strejku. — Aresztowanie uczniów gimnazyalnych. — Szkoły zamknięte. — Poszkodowani. — Secesya redakcyjna).

Nadeszła tutaj z Petersburga wiadomość, że generał-adjutant Fullon, przeznaczony na następcę Czertkowa, odmówił przyjęcia generał-gubernatorstwa warszawskiego z powodu, iż nie czuje się w obecnych czasach na siłach, aby mógł sprostać tak odpowiedzialnemu zadaniu. Również z tychsamych powodów odmowną dał odpowiedź książę Oboleński. — W trzecim rzędzie ofiarowano tę godność Ignatiewowi, który ją przyjął. W tych dniach będzie ogłoszoną jego nominacya na generał-gubernatora warszawskiego.

Strejk zwolna ustaje, dzięki objawionej przez właścicieli fabryk tendencyi do częściowego przynajmniej uwzględnienia życzeń robotników. Niemniej wrzenie tu i owdzie jeszcze trwa, czego dowodem w tej właśnie chwili telefoniczna wiadomość (godzina pół do 11 wieczorem) o nowych rozruchach na Pradze.

Nim jednak drugi telefon doniesie szczegóły ich przebiegu, pragnę podzielić się innym doniosłym wypadkiem, który jest następstwem narad i wieców młodzieży, odbytych w dniach ostatnich, o czem kilkakrotnie już wzmiankowałem.

Otóż wczoraj otwarto ponownie dwa gimnazya męskie: I (rosyjskie) i VI. — W ostatniem z nich, gdy w klasie VIII miała się zacząć pierwsza lekcya, oświadczono profesorowi, że cała klasa prosi o przybycie dyrektora, celem zakomunikowania mu ważnego oświadczenia. Profesor, nie domyślając się, o co idzie, sprowadził dyrektora, a wówczas wystąpili na środek trzej uczniowie: Landau (Polak), Sokołow (Rosyanin, syn komisarza) i Dobrowolski (Polak), aby w imieniu czterech wyższych klas złożyć oświadczenie, które pierwszy z nich, dla lepszego zrozumienia dyrektora, odczytał po rosyjsku. Był to memoryał, przez młodzież poprzednio uchwalony, a żądający: 1) wykładów wszystkich przedmiotów w języku polskim, 2) porozumiewania się władz szkolnych w tymże języku — z rodzicami — z dodatkiem, iż w razie odrzucenia tego żądania młodzież zakład opuści. Można sobie wyobrazić osłupienie dyrektora i obecnego profesora. — Pierwszy zapytał klasy, czy wszyscy podzielają wyrażone żądanie? Odebrawszy twierdzącą odpowiedź całej klasy, zgromił dyrektor przedewszystkiem ucznia Rosyanina za taką „niebłagonadiożnost'“, następnie, gdy widział, iż w klasie niczego nie dokaże, wezwał wszystkich trzech uczniów, aby udali się z nim do kancelaryi, że im tam swobodniej będzie mógł wytłomaczyć całą doniosłość ich postąpienia. Uczniowie wahali się jednak usłuchać go, tem bardziej, że i głosy kolegów im odradzały. — Wówczas dyrektor zapewnił wszystkich „czestnem słowem“ (słowo honoru), że deputatom nic się nie stanie, że krzywdy im żadnej nie uczyni.

Więc poszli. Tymczasem klasa nadaremnie oczekiwała ich powrotu, gdyż przez ten czas dyrektor telefonem wezwał policyę i **kazał delegatów aresztować**. Gdy policya już weszła, zjawił się dyrektor w klasie i kazał wszystkim iść do domu, oświadczając, iż **gimnazyum ponownie będzie zamknięte**. W oczach wychodzących uczniów **sprowadzała policya aresztowanych**, a gdy dwaj koledzy do nich się zbliżyli, **aresztowano ich także** i wszystkich pięciu razem **odprowadzono do więzienia w ratuszu**.

Jaki przebieg weźmie ta sprawa dalej, zależeć będzie dopiero od powrotu kuratora okręgu naukowego, Szwarca, z Petersburga, dokąd również wyjechał po instrukcye rektor uniwersytetu.

Tymczasem wypadek ten podnieci jeszcze bardziej umysły młodzieży, której tylko zamknięcie dotąd innych gimnazyów nie pozwala pójść za przykładem VI-go. Na razie zaś dają uczniowie wyraz swej solidarności przez to, że powszechnie zdejmują z czapek mundurowych metalowe kokardki z cyfrą i rosyjskim napisem, o co nawet przyszło do gwałtownego zajścia na ulicy z jednym z przełożonych. Równocześnie rośnie liczba arkuszów z podpisami rodziców pod odbitkami memoryału tejsamej treści. Memoryały te wysyłane są pocztą do kuratora Szwarca; jak się dowiaduję, odebrał on ich dotąd przeszło trzydzieści z tysiącami podpisów.

Na razie przewidują tutaj, że aż do końca roku wszystkie szkoły, uniwersytet i technika będą zamknięte. Młodzież straci rok niezawodnie, a przy wpisach po wakacyach będą od wszystkich żądać wstępnych egzaminów i oświadczenia rodziców, że zgadzają się na naukę w języku rosyjskim. Lecz któż teraz w Rosyi może przewidzieć przebieg wypadków, skoro dziś można powiedzieć, iż jest to państwo większych niespodzianek, niż nawet Austrya, niesłusznie o to dotąd pomawiana.

Właściciele dwóch rosyjskich składów obówia (na Marszałkowskiej i na Nowym Świecie), które w czasie rozruchów zostały zniszczone i zrabowane, występują do sądu ze skargą przeciw policyi o brak obrony, a zarazem z żądaniem odszkodowania poniesionych strat w sumie 75.000 rs.

Exodus większej części współpracowników redakcyi „Gońca“ nastąpił wskutek tego, że wydawca i administrator pisma p. Mieszczański rozmyślił się i pozostał nadal w podwójnym charakterze. Pozostali jednak w „Gońcu“ z lepszych sił pp. Michałowski i Trzebiński, jakoteż kilku młodszych, między nimi p. Winiarski.

Reorganizacyę nowego gabinetu — pardon — składu redakcyi, powierzy redaktor naczelny najprawdopodobniej p. Benedyktowi Filipowiczowi, długoletniemu członkowi redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, jako przyszłemu głównemu sekretarzowi redakcyi „Gońca“. W nowym składzie wymieniają między innymi pp. E. Lubowskiego i dra J. Bandrowskiego „si non e vero“ — i również zapewniają, że Prus będzie i w dalszym ciągu pisywać kroniki tygodniowe, za czem do pewnego stopnia przemawia jego sprostowanie, zamieszczone w „Kuryerze Warszawskim“. *Grot.*

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

(Koresp. „N. Reformy“).

Dąbrowa Górnicza, 9 lutego.

Do dziś — godzina 11 zrana — sytuacya niezmieniona. W niedzielę odbyło się wielkie zgromadzenie robotników w Sielcu (przedmieście Sosnowca), w którem wzięło udział około 30.000 osób. Wygłoszono wprawdzie kilka mów, lecz w tonie nadzwyczaj spokojnym i poważnym. Stawiane żądania dotyczyły, prócz znanych postulatów, także zniesienia tak zwanej pracy akordowej i założenia kasy chorych. Żądania powyższe wręczone zostały zarządom odnośnych fabryk i kopalń. Po zgromadzeniu ruszono w olbrzymim pochodzie do miasta, niosąc czerwone sztandary. W Sosnowcu przed cukiernią Roszkowskiego tłumowi robotników zastąpiła drogę sotnia kozaków, którzy złożywszy piki do ataku, kazali robotnikom zawrócić, lub też zwinąć sztandary z napisami: „precz z caratem!“ Równocześnie na chodniku szykowały się szeregi ludzi, którzy mieli przygotowany dynamit w kieszeniach — i w razie ataku byliby go niechybnie cisnęli między konie kozackie. Nastąpiłyby sceny krwawe i ofiar

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

41 (Ciąg dalszy).

— W co? Ufność, marne to dla mnie zaprawdę słowo. Ha, hą, ufać! Mówisz do mnie panno Hanno: ufaj, — jakbyś mówiła, stawiaj dom. Z czego? Z czegóż postawię dom ufności, gdy drzewa, cegły, ni kamienia niemasz?! Ufaj? Budujże na lodzie zamki, tkaj nić nadziei, z marnej przędzy pajęczej. Oto mi rodzic twój dom wypowiedział, z przed oczu moich wywiózł mi ciebie, ojciec mój, przed którym duszę mą otworzyłem, przed którym wyspowiadałem się ze serdecznych uczuć moich, odtrącił mnie od siebie...

W oczach Hanusi Rabrockiej zabłysła łezka.

— Bóg tak chce — zaszeptała cicho.

— Co ty mówisz, panno Hanno?

— Mówię, że wola boża...

— Czy Bóg może chcieć mojego nieszczęścia?! Czy z czystej, białej ręki bożej może pochodzić zło?!

— Szczęście i nieszczęście On na ludzi zsyła.

— Cóż więc czynić?

— Poddać się woli losu. Jam się zupełnie poddała. Zapomnieć... Słowa były na ustach, słowa zamarły przerażenie i przestrach. Wszak był pewnym, że w jej sercu... A rezygnacya, z jaką mówi, lekkie serce, z jakiem ona myśl o rozstaniu się na zawsze przyjmuje... Zatem w tem serduszku oprócz uczucia przyjaźni, może litości, nic więcej nie było?

— Ty mówisz, żeś się losowi zupełnie poddała...

— Tak.

— Pomyłka. Co za straszna pomyłka!

Przypomina sobie Władysław przeszłość. — Wszak Hanusia nigdy, jednem nawet słowem nic powiedziała mu, że!... To Zochna mówiła, on sobie stworzył w duszy... Złudzenie, marzenie...

— Nieszczęście!

— O nieszczęściu mówisz...

— Zaprawdę, wielkie. Rzekłaś, panno Hanno: poddaj się woli losu... Usta, które ten straszny wyrok lekkiem sercem wydały, zburzyły świat marzeń. A więc tak? Łudziłem się? Widzisz, ja sądziłem... ja patrząc na życzliwość w tych oczach, stawiałem wnioski... Ja byłem pewnym, że ogromny ogień, którym zapłonęła dusza moja, w sercu twem zbudził choć iskierkę... Ja nie pytałem się ciebie o to, dobra panno Hanno, przez usta moje nie śmiało wyjść pytanie, czy ty...

— Nie rozumiem...

— Bądź zdrowa i przebacz mi...

— Co ci mam przebaczyć?

Ogień i żar w sercu... lawina słów na ustach...

— Żem śmiał patrzeć na ciebie, jako na niebiańskiego anioła. Żem cię śmiał bez granic miłować, żem cię pragnął, jako rola dżdżu, że szczęście moje było, jako tęcza marna, która wtedy tylko wstaje, gdy na niebie świecisz, ty słoneczko moje jasne!

Przyłożył Władysław rękę do czoła i mówił w obłąkaniu:

— Słoneczko dla mnie zgasło... znikła tęcza. Świata nie widać w brudnej oparze mgławic...

— Władysławie! Władysławie...

Zaśmiał się gorzko.

— Poddać się woli losu... Już się jej poddałem... Kazałaś iść, ty bez litości, bez serca...

Płaczem ogromnym wybuchło dziewczątko, obie ręce rycerzowi podała i pyta:

— Kto ci mówił, żem bez serca...

Widzi Władysław zanoszącą się od płaczu Hanusię. Płacz ten wielkim głosem do niego mówi, wszystko tłomaczy, domysły szczęśliwości niezmiernej potwierdza... Ręce jej ujął, do piersi przycisnął, drżącym ze wzruszenia głosem pyta się:

— Zatem ty panno Hanno...

— Życzliwam ci — szepcą łkające usta.

— Ty więc... O Boże! Jakże mogłem się pytać! Wszak twoje łzy... Przypominam sobie, gdyś mię pod kościołem żegnała... przypominam te łzy, te łezki srebne twoje... O dobra panno Hanno... Powiedz mi, niechże usłyszę z twych ślicznych ust... Kochasz mię?

Odstąpiła Hanusia od rycerza, płacz jej ustał, rękę wzniosła ku niebu i rzekła:

— Widzi to Bóg.

. . . .

Serce chce skowronkiem z piersi wyskoczyć, chce wzlecieć pod niebo, pieśń miłości, pieśń dziękczynienia śpiewać. Płakać chce ze szczęścia dusza, płakać chce serce z radości, jako człowiek, który w trudzie i umęczeniu skarbu szukał i nagle przed oczyma zobaczył upragniony skarb. Usteczka Hanusi tajemnicę niezmierną rycerzowi oznajmiły, te usteczka śliczne, jako wiśnie, jako zakwitła róża...

Przypadł rycerz do uwielbionej, płynie ręka, aby objąć postać najmilejszej. Majestat czystej dziewicy wstrzymał rycerza, ręka jej biała go wstrzymała. Niechże nie zejdzie na ziemię ta przeczysta miłość, niechże anioł niebieski w uścisku miłosnym, w pożarze pocałunku nie straci białości swych skrzydeł. Hanusia, istota to przecie ziemska, a Władysław nie śmie sięgnąć po pocałunek ust anioła. Ukląkł przed dziewczęciem, białe ręce do ust przytulił, pocałunkami obsypuje te kochane nadewszystko ręce...

* * *

Powiał wiatr, porwał chmurę żółtych liści, rzucił je na Hanusię i na rycerza, który, klęcząc, ręce dziewczyny całował. Spadają liście z drzewa smutno, smutno wiatr wieje, syczy ten wiatr i jęczy, wpadł w lasek świerczyn i żali się:

— Uziii... Uziii... Uzii...

Las iglasty dziwnym językiem przemawia, smutkiem szumią iglice, szumią płaczem, szeptem żałobnym, szeptem ludzi, którzy cicho mówią przy trumnie zmarłego.

Klęczący Władysław powstał, zakrył ręką oczy, przetarł czoło i rzekł cicho:

— Bądź zdrowa na wieki.

Łzy w oczach Hanusi. Na słowo odpowiedzi zdobyć się nie może.

— Na wieki mię żegnasz?

— Wielbić cię i czcić będę jeszcze w grobie...

— Nie mów o grobie.

— Słyszałem z ust twoich słowa, które zachód życia blaskami złotymi i purpurą okrasiły. Lżej mi będzie iść w świat tajemnic...

— O czem ty mówisz?

— Pytasz się zakwitła wiosno moja? A czy ty wiesz, po co ja tu przyszedłem?

Przeczucie jakieś dziwne...

— Mówże.

— Widzisz Hanno, ci co w pogromie pod Cecorą w jasyr niewiernych poszli i po latach utrapień do kraju ujść zdołali, mówią, że niewierny, nim życia dokona, musi widzieć świętą Mekkę, aby cicho zasnąć na wieki. Widzę, że mnie jedno na świecie pozostało: zasnąć. Dość marzeń, dość złudnych nadziei. Drzwi twego domu zamknięte dla mnie. Gdym ojca mego prosił, aby otworzył je, przeklął mnie i kopnął nogą, jak psa. Zebrałem wszystkie myśli i pytałem ich, czy jest dla mnie choćby iskierka nadziei? Rozum mi odpowiedział: nie. Aby mieć jeszcze nadzieję, trzeba być szaleńcem, który w śniegu i lodzie ciepła szuka, który chce znajść ogień w głębi oceanu. Siadłem nad odmętem Dunajca, odmęt powiedział: w lodzie ciepła niemasz, w morzu ognia nie szukaj. Jam dla ciebie nadzieją, we mnie jedyny twych cierpień kres. Tak do mnie mówił odmęt.

(C. d. n.)

moc niezliczona, bo tłumy były znaczne, a ciasnota miejsca wielka.

Około pół godziny trwały pertraktacye z policmajstem, poczem tłum, nie oddawszy sztandarów, zawrócił i rozszedł się do domów. Wojsko jedynie dlatego nie zrobiło użytku z broni, bo żołnierzy było bardzo mało; — gdyby ich było więcej, byliby niechybnie strzelali.

Obecnie sprowadzono kilka pułków piechoty i dragonów i porozlepiano ogłoszenia o „wzmocnionej ochronie", wobec czego mogą się jeszcze wydarzyć rozruchy. Robotnicy jednak zachowują się nadzwyczaj taktownie i tylko na żołnierzy patrzą, jak pies na kota.

Wczoraj inspekcya fabryczna porozlepiała ogłoszenia z wezwaniem do robotników, aby natychmiast powracali do przerwanych zajęć, w przeciwnym razie w żadne pertraktacye wchodzić z nimi nikt nie będzie. Po powrocie do pracy mogą robotnicy wybrać swoich delegatów, którzy ich żądania przedstawią odnośnym zarządom fabryk. Żądania te będą rozpatrzone. Ta obiecanka-cacanka wywołała u robotników tylko wielkie oburzenie. Roboty nie zaczęte i niewiadomo, jak się to wszystko skończy.

Patrole krążą po ulicach gęsto. Wieczorem panują straszne ciemności, elektryczność się nie pali, co jeszcze bardziej grozę położenia zwiększa. Jest jednak nadzieja, że w ciągu kilku dni rozwiązanie kwestyi nastąpi. St.

Kościół i państwo we Francyi.

Rozmawiając z naczelnym redaktorem paryskiego dziennika „Matin", Stefanem Lauzanne, oświadczył minister oświaty i wyznań, Bienvenu-Martin, że gabinet Rouviera gotów jest przedłożyć Izbie deputowanych sprawę rozdziału kościoła od państwa i że projekt odpowiedniej ustawy jest już prawie zupełnie wypracowany. „O ile to od nas zależy — mówił minister — uczynimy wszystko, ażeby parlament mógł zająć stanowisko wobec tej kwestyi, którą niedawno z trybuny określiłem jako konieczność nieuniknioną. Doszliśmy w dążeniach naszych do tego punktu, na którym albo należy przeprowadzić rozdział kościoła od państwa, albo zawrzeć nowy konkordat. Nasz projekt ustawy różnić się będzie w niektórych szczegółach od projektów Brianda i Combes'a, ale opierać się będzie na tych samych zasadach".

Minister Bienvenu-Martin dotrzymał słowa. Jak donosi telegram z Paryża, przedłożył wczoraj Izbie deputowanych projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa, co lewica przyjęła hucznemi oklaskami. Projekt pod względem energicznych protestów prawicy przekazała Izba osobnej komisyi. W porównaniu z projektem Combesa, obecny projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa, zawiera jedną tylko zmianę, a mianowicie rozszerzenie granic związków religijnych, przez co wskutek zwiększonych z tego powodu dochodów, zapewnione jest wykonywanie przepisów wyznaniowych. Projekt Combesa mianowicie dozwalał na związek religijny tylko w obrębie jednego departamentu, gdy nowy projekt ustanawia grupy po 10 departementów, mające o ile możności zawierać bogate i ubogie okolice. W ten sposób okolice zamożne będą spieszyć z pomocą okolicom ubogim w wydatkach na kościół. Gminy wyznaniowe będą posiadać charakter osób prawnych.

Równocześnie powstała nowa kolizya pomiędzy Watykanem a Francyą. Od połowy ubiegłego roku biskup z Dijon, ks. Le Nordez, złożony, jak wiadomo, ze swojej godności przez papieża, mieszka po upokorzeniu się wobec Watykanu w południowej Francyi. Władza duchowna uważa ks. Le Nordeza za złożonego z urzędu, władza świecka natomiast widzi w nim tylko dostojnika kościelnego, bawiącego na urlopie. Dopóki były biskup zachowywał się spokojnie, sprawa ta była w zawieszeniu, gdyż ks. Le Nordez przed ustąpieniem swojem zamianował dla osieroconej dyecezyi generalnego wikaryusza. Obecnie ks. Le Nordez złożył z urzędu generalnego wikaryusza, do czego wedle mniemania Watykanu nie miał prawa, co atoli rząd francuski uważa przeciwnie za zgodne z ustawą. Rząd przyjął to zarządzenie biskupa do potwierdzającej wiadomości, Watykan zaś ma podobno zamiar obłożyć ks. Le Nordeza wielką klątwą. W dyecezyi Dijon powstało znowu zamieszanie, a pomiędzy Paryżem a Watykanem wybuchł się nowy zatarg.

W sprawie tej „Figaro" od pewnego wysokiego duchownego, którego nazwiska nie wymienia, otrzymał informacye, że możnaby ją załatwić na drodze półoficyalnej. Mianowicie rząd francuski za pośrednictwem kardynała Mathieu mógłby porozumieć się z kuryą rzymską i załatwić definitywnie sprawę dyecezyi Dijon. Rząd francuski prawdopodobnie tą drogą nie pójdzie wobec prądów, panujących w obecnej Izbie deputowanych, chociaż minister spraw zagranicznych Delcassé jest osobiście za polityką pojednawczą z Watykanem. Co więcej, nawet prezydent gabinetu Rouvier należy pod tym względem do bardzo umiarkowanych. Prądy polityczne, podobnie jak wezbrane rzeki, płyną z siłą bezwładności aż do kresu, gdzie mogą szeroko się rozlać. Tym kresem we Francyi będą niedalekie wybory do Izby deputowanych. Odnosimy takie wrażenie, że sprawy kościoła będą odwlekane aż do wyborów, które odbędą się pod hasłem: rozdział kościoła od państwa. Deputowani chcą w tej kwestyi wyraźnie usłyszeć wolę wyborców.

Na pochyłości.

Gdy była małżonka króla saskiego jeszcze jako następczyni tronu uciekła w „świat daleki" z nauczycielem swoich dzieci, Gironem, przeważna część opinii publicznej tłomaczyła ten krok jej „ryzykowny" nieznośnemi stosunkami, które panują na dworze saskim. Opowiadano wówczas na podstawie rzeczywistych dowodów, że księżnę Ludwikę wypędziły z Drezna takie rzeczy, jak średniowieczna etykieta, bezduszny ceremoniał i wreszcie pustka i nudy straszliwe, podczas których nie można wytrwać kobiecie, posiadającej temperament i serce. Ks. Ludwika bardzo rychło rozeszła się z Gironem i wiodła życie tak przykładne, że opinia publiczna coraz silniej oświadczała się na jej korzyść. Wszak domagano się wprost w Saksonii, ażeby księżna Ludwika powróciła do Drezna i zajęła prawowite stanowisko u boku męża swojego. Gdy następnie hrabina Montignoso przedsięwzięła znaną podróż i przybyła niespodziewanie do Drezna, ażeby zobaczyć swoje dzieci i obdarzyć je upominkami gwiazdkowemi, znowu opinia publiczna otoczyła ją swoją sympatyą, przemawiając za nią w imię uczuć macierzyńskich. I chociaż ta podróż była chybionym krokiem, wywołała jednakże u wszystkich dobre wrażenie. Uszanowano serce matki. Nawet dwór saski nie okazał w tym wypadku niechęci.

Nagle donosi telegram, że hrabina Montignoso zawarła nowy stosunek miłosny. Wiedeński „Fremdenblatt" otrzymał z Drezna wielce dyplomatycznie wystylizowany telegram, że ks. Ludwika wkrótce po ostatnim pobycie w Dreźnie weszła w nowy stosunek miłosny z osobą, której na razie bliżej nie wymieniają. Z tego powodu wyjechał zastępca króla do Florencyi, aby hrabinie odebrać córeczkę, której dwór nie chce zostawić hrabinie na wychowanie. „Leipziger Tageblatt" omawia również tę nową aferę i wyraża nadzieję, że wypadek ten stanowisko króla zupełnie usprawiedliwia. Dzienniki, nie krępujące się względami dyplomatycznemi donoszą, że nowym towarzyszem ks. Ludwiki jest hr. Guicciardini, 30-letni mężczyzna. W willi ojca młodego hrabiego pod Florencyą mieszkała ks. Ludwika i stąd nawiązał się stosunek miłosny.

I stała się rzecz znamienna dla „wyższych" kół towarzyskich. Oto w Lipsku napewne twierdzą, że florenckie koła towarzyskie wprost zawiadomiły saski urząd dworski o stosunku hr. Montignoso, widząc w tem szkodliwy wpływ na wychowanie dwuletniej księżniczki, a co więcej zerwały z hrabiną wszelkie stosunki. Niech sobie zrywają stosunki z wykolejoną kobietą, ale donosicielstwo mogły zostawić tajnej policyi saskiej, która dobrze czuwa nad ks. Ludwiką.

Dwór toskański w Salcburgu jest przygnębiony tą aferą i chwyta się wygodnego środka, oświadczając, że stan umysłowy (!) księżny jest nienormalny i że należałoby ją umieścić w zakładzie leczniczym. Stary to środek dla ukrycia błędów, popełnianych przez kobiety z „wysokich i najwyższych" kół. A tymczasem ks. Ludwika znajduje się na pochyłości, na której mogłaby ją zatrzymać tylko przyjacielska i przychylna ręka, jeżeli to jeszcze jest możliwem.

Kronika.

Kraków, 10 lutego.

Restauracya Wawelu. Wydział krajowy uchwalił w najbliższym już czasie przystąpić do odnowienia zamku królewskiego na Wawelu i w tym celu powołał osobny stały komitet, którego zadaniem będzie ustanowić ogólny plan restauracyi zamku na Wawelu. Do komitetu tego weszli: namiestnik Andrzej hr. Potocki, członkowie Izby panów Leon hr. Piniński, Karol hr. Lanckoroński, Władysław Łoziński, członek Wydziału krajowego dr Józef Wereszczyński, prezydent miasta Krakowa dr Juliusz Leo, profesorowie uniwersytetu dr Maryan Sokołowski z Krakowa i dr Jan Bołoz Antoniewicz ze Lwowa, prezes Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie Edward hr. Raczyński, oraz konserwator zabytków sztuki i pomników historycznych z Krakowa dr Stanisław Tomkowicz.

Na prośbę p. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, przedstawioną cesarzowi podczas ostatniej audyencyi, pierwszy ochmistrz dworu książę Liechtenstein zamianował zastępcą najwyższego urzędu ochmistrzowskiego w komitecie dla odnowienia zamku na Wawelu, mistrza ceremonii dworu Edwarda hr. Chołoniewskiego.

Termin pierwszego posiedzenia komitetu, który obradować będzie pod przewodnictwem marszałka Stanisława hr. Badeniego, zostanie później ustanowiony.

Jak donoszą ze Lwowa, Wydział krajowy umyślnie nie zaprosił do komitetu żadnego z architektów, gdyż właśnie pierwszem zadaniem komitetu będzie wskazać osoby z grona architektów, które powołane być mają dla wydania fachowej opinii, co do szczegółów odnowienia zamku.

Na prośbę marszałka krajowego, urząd ochmistrzowski przysłał obecnie Wydziałowi krajowemu do użytku przy zamierzonej restauracyi zamku na Wawelu plany restauracyi, opracowane jeszcze w roku 1881 na polecenie Wydziału krajowego przez ś. p. architekta Prylińskiego. Plany te składają się z dwóch części. Jedna obejmuje stan zamku w chwili obecnej, druga zaś opracowana została z całą historyczną ścisłością z czasów, gdy Zamek na Wawelu był rezydencyą królewską u szczytu świetności.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego Akademii umiejętności odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godz. 6 wieczorem. — Porządek dzienny obejmuje: Czł. Morawski i Sternbach przedstawią program wydawnictwa greckich Ojców Kościoła IV wieku. Czł. Jan Bołoz-Antoniewicz przedstawi dwie swoje prace: a) Autor i treść zagadkowego obrazu w galeryi Pallavicinich w Rzymie; b) Nieznany Rubens „Zygmunt III jako poskromiciel kacerstwa".

Wieczór w czytelni dla kobiet. Wyjątkowy nastrój, jaki obecnie ogarnia umysły z powodu wypadków w Królestwie Polskiem i Rosyi, znalazł wymowny wyraz we wczorajszym wieczorze, urządzonym przez Czytelnię dla kobiet na dochód rodzin robotników poległych w czasie ostatnich rozruchów. Około 200 osób zgromadziło się w pięknie udekorowanej sali Czytelni przy ulicy Jagiellońskiej, aby ofiarnym groszem przyczynić się do ulżenia doli nieszczęśliwych. Wieczór rozpoczął się przemówieniem p. Horwitza, który w przemówieniu, nacechowanem wielką siłą przekonania, skreślił obraz kształtowania się myśli narodowej na tle ruchu socyalnego, począwszy od ery ostatniego powstania aż do czasów dzisiejszych. Mowca przebiegł chronologicznie fazy ewolucyi polskiego ducha od epoki poromantycznej do pozytywizmu i neoromantyzmu, wskazując, jak ruch ten szedł równolegle z ruchem socyalno-demokratycznym, zainicyowanym przez stowarzyszenie „Proletaryat", którego pierwsi organizatorowie męczeńską swą śmiercią rzucili posiew pod dalszy rozwój idei socyalno-demokratycznej w Królestwie. Mowca wskazując na dzisiejszy rozstrój państwowy Rosyi, na rozpadający się w gruzy gmach absolutyzmu, podniósł, że nie pora nam gnuśnieć w apatyi i czekać „aż inni kasztany z ognia dla nas wyciągną. Doświadczenie dziejowe uczy, że zdobycze wolnościowe o tyle tylko mają wartość realną, o ile je własnym wysiłkiem, własnym potem i krwią zdobyto."

Po odczycie rozpoczęły się produkcye muzykalno-wokalne, w których wzięli udział: znany skrzypek-amator, p. Ripper, i śpiewaczka, p. Heumann — oboje gorąco oklaskiwani za artystyczne wykonanie całego szeregu utworów.

Celem zwiększenia dochodu z biletów wejścia w salach stowarzyszenia urządzony był bufet oraz sprzedaż artystycznych fantów, z którego to źródła dość znaczna kwota zasiliła humanitarny fundusz.

Z karnawału. Połowa już upłynęła tegorocznego karnawału, który należy chyba do najbardziej ożywionych, jakie Kraków pamięta. Z wielkich balów, które się już odbyły, do najbardziej udatnych, jak tradycya i piękny cel tego balu każe, należał tak zw. „bal rabczański", który onegdaj zgromadził w sali hotelu Saskiego liczne tłumy uczestników. Do pierwszego kadryla stanęło par 120; tańce pod wodzą p. Musila trwały do rana. Dochód z balu ma być znaczny, tembardziej, że wiele osób, chcąc by kolonia lecznicza dla dzieci w Rabce jak najwięcej dzieci pomieścić mogła, ofiarowało znaczne naddatki.

Bal artystyczny. Jutrzejszy bal na dochód Bratniej Pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych zapowiada się, jako pierwszorzędna zabawa w obecnym karnawale. Wybiera się mnóstwo osób. Początek balu o godz. 9 wieczór (sala „Sokoła").

Bal kupców. W sobotę 18 b. m. odbędzie się w sali hotelu saskiego bal stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Bilety za zwrotem zaproszenia można wcześniej nabywać w handlach pp. Fischera (Pałac Spiski) i Herliczki (Plac Maryacki).

Z uniwersytetu. P. Ignacy Landau, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Nowe stowarzyszenie akademickie w Krakowie. W styczniu b. r. zawiązało się stowarzyszenie ogólno akademickie p. n. „Koło akademickie". Stowarzyszenie to postawiło sobie za cel: zjednoczenie wszelkich umiarkowanych żywiołów w uniwersytecie Jagiellońskim. Na walnem zgromadzeniu 21 stycznia b. r. wybrano wydział, w którego skład weszli: Władysław Günther jako prezes, Jan Bobrzyński wiceprezes, January Korytowski skarbnik, Zygmunt Konopka sekretarz, Andrzej Tretiak zast. sekretarza, Witold Pniewski gospodarz, Włodzim. Podhorski zast. gospodarza, Zygmunt Staszewski czasopiśmienny, Bronisław hr. Starzeński bibliotekarz. Władysław Bittner prezes kom. skontr., Gustaw Kieszkowski i Antoni Ichütz jako członkowie tejże komisyi.

Wystawa drukarska w pałacu Czapskich przy ulicy Wolskiej, której zamknięcie nastąpić miało dnia 12 b. m., jak się dowiadujemy, potrwa cokolwiek dłużej. Temi dniami bawił w Krakowie przybyły z Wiednia prof. Robert Apitsch, wyższy urzędnik w oddziale ministerstwa handlu dla popierania przemysłu. W towarzystwie instruktora dla stowarzyszeń przemysłowych dra J. Schoenetta prof. Apisch zwiedził dokładnie wystawę, zwłaszcza dział druków współczesnych, urządzony przez Towarzystwo „Polska sztuka stosowana", wyrażając się z wielkiem uznaniem, zarówno o urządzeniu wystawy, jak i o technicznym i artystycznym poziomie wystawionych okazów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Czwartkowe przedstawienie „Porwanie Sabinek" odbyło się przy wysprzedanej widowni, a wiele osób odeszło od kasy bez biletów. Wobec tego dyrekcya uprosiła p. M. Frenkla do odegrania raz jeszcze znakomitej roli dyrektora Striesego. Nadliczbowe to przedstawienie odbędzie się w niedzielę po cenach zniżonych, a ze względu na wieczornego „Cyrano de Bergerac" rozpocznie się się wyjątkowo o godz. $1/_2 3$ popołudniu. Wieczorny „Cyrano", w którem znakomity gość warszawski pożegna się z publicznością krakowską, rozpocznie się, jak zwykle, o godz. 7.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. W poniedziałem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem, po wysłuchaniu sprawozdania komisyi lustracyjnej ze skontra kasy miesięcznika „Architekt", jakoteż sprawozdania redakcyi tego czasopisma, uchwalono tak dla administracyi, jak i redakcyi absolutoryum i obrano komitet redakcyjny na rok bieżący. W skład komitetu tego weszli panowie: architekt Alfred Broniewski, prof. Władysław Ekielski, prof. Józef Pokutyński, inżynier Eustachy Smiałowski, dr Jan Żubrzycki. Następnie p. Jan Lombardo, adjunkt ruchu fabryki „Jodgórze—Bonarka", wygłosił odczyt o sposobach przyrządzania betonu z portlandcementu, w którym zapoznał zgromadzonych z najnowszemi, nader ciekawemi doświadczeniami na tem polu.

Zarząd Towarzystwa wybrany na dorocznem walnem zgromadzeniu d. 27 stycznia ukonstytuował się, wybierając sekretarzem po raz czternasty inż. Eustachego Smiałowskiego, skarbnikiem inspektora wodociągów miej. p. Jacka Ramzę, bibliotekarzami panów Ludwika Birkenmayera i Stanisława Korczyńskiego.

W sprawie zakazu „Tamtego" przez policyę krakowską otrzymujemy informacyę, że dyrekcya policyi krakowskiej nie wydała zarządowi teatru ludowego zakazu przedstawienia tej sztuki.

Wystawa poglądowa dla rękodzielników. Dnia 15 lutego b. r. we środę od godz. 9 do 12 przed południem i od 2 do 4 popołudniu odbędzie się w szkole barakowej przy ul. Lubicz (Ogród angielski) wystawa prac i środków naukowych wędrownych kursów majsterskich dla stolarzy budowlanych, szewców i krawców, które to kursa urządziła gmina m. Krakowa przy współudziale ministerstwa handlu w czasie od dnia 9 stycznia do 14 lutego b. r. Wstęp bezpłatny.

Ofiara tragedyi w hotelu Kleina. — Wczoraj wieczór w oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza umarła po kilkunastu dniach ciężkich cierpień Jadwiga Brzozowska, ofiara ponurej tragedyi, jaka rozegrała się w jednym z numerów hotelu Kleina przed trzynastu dniami. Najbardziej wytężające zabiegi lekarskie nie mogły uratować już nieszczęsnej, gdyż nastąpiło ogólne zakażenie krwi całego organizmu. Chora umarła bez przytomności.

Jak to już donieśliśmy zaraz po katastrofie, ś. p. Jadwiga Brzozowska była córką poety Karola Brzozowskiego, zmarłego przed rokiem we Lwowie.

Konferencya w sprawie straży policyjnej. Wczoraj wieczór odbyła się u delegata namiestnictwa dra Fedorowicza konferencya w sprawie zamierzonego powiększenia straży policyjnej w Krakowie. W konferencyi wzięli udział: delegaci gminy pp.: I wiceprezydent miasta dr Chyliński, oraz radcy dr Koy i dr Szarski, ze strony rządu sekretarz namiestnictwa dr Kowalikowski, dalej dyrektor policyi dr Flattau, radcy policyi Władysław Swolkien i dr Rękiewicz, oraz kapitan straży wojskowej policyjnej p. Kalik. Referentem sprawy ze strony gminy był naczelnik V wydziału magistratu dr Zaczek.

Na wstępie konferencyi delegat dr Fedorowicz podał do wiadomości brzmienie reskryptu ministerstwa obrony krajowej, które w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i skarbu, oświadczyło się przeciw żądaniu gminy powiększenia straży policyjnej w Krakowie o 207 ludzi, rząd zgadza się bowiem na powiększenie policyi w Krakowie tylko o 50 ludzi. Dalej rząd zgadza się na żądanie gminy m. Krakowa, by miasto od wszelkich dalszych powiększeń straży policyjnej płaciło dodatku konkurencyjnego tylko 25 prc., a nie jak poprzednio 35 prc., ale żąda zarazem, by za poprzednie powiększenie straży o 70 ludzi, co nastąpiło w r. 1903, miasto wróciło 35 prc. dodatku konkurencyjnego, z którym zalega, a który wynosi 137.540 koron. Natomiast ponieważ z obecnej liczby straży policyjnej rząd przeznaczył 6 ludzi dla Podgórza, gmina m. Krakowa żąda zwrotu kwoty 36.000 kor., idących na utrzymanie policyi rządowej w Podgórzu.

Nad kwestyami temi wyłoniła się dyskusya, w której zabierali głos: delegat dr Fedorowicz, wiceprezydent M. Chyliński, radcy Koy i Szarski, oraz dyrektor policyi dr Flattau.

Na następnej konferencyi, która się odbędzie w poniedziałek, przedłoży dyr. Flattau dokładny plan, w jakiej liczbie policya musi być powiększoną, by zapewnić bezpieczeństwo i porządek tak rosnącego i zwiększającego się ciągle Krakowa i ten plan będzie przedmiotem dalszych obrad.

Życzyćby sobie należało, by obrady te raz wyszły z błędnego koła gołosłownych dyskusyj, a zakończyły się jakiemiś pozytywnemi rezultatami i skłonieniem rządu, by bez nadzwyczajnych ofiar ze strony gminy, która i tak wiele na policyę łoży, uczynił zadość piekącej potrzebie, jaką jest powiększenie straży policyjnej w Krakowie.

Echa demonstracyi socyalistycznej. Dowiadujemy się, że w szpitalach krakowskich nie przebywa żaden z uczestników demonstracyi socyalistycznej, którzy w pamiętnym zajściu na Rynku zostali ranieni przez policyantów.

Echo ekscesów niedzielnych. Z 32 aresztowanych i odstawionych do więzienia sądu karnego uczestników niedzielnych zaburzeń w mieście, sąd wypuścił 19 na wolną stopę, a zatrzymał w więzieniu tylko 13, obwinionych o cięższe wykroczenia. Część ekscedentów odpowiadać będzie przed sądem powiatowym karnym tylko za występek zbiegowiska — reszta stanie przed sądem karnym pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Morderstwo na leśniczówce. Dzisiaj, w drugim dniu rozprawy karnej przeciw Walentemu Ziębie, oskarżonemu o zamordowanie kłusownika Sarny, odbywało się przesłuchiwanie świadków. Żaden jednak ze słuchanych w liczbie 20 świadków, nie zeznał nic stanowczego, nic, coby mogło rzucić jakie światło na tajemnicę śmierci Sarny.

Po złożeniu oświadczenia lekarskiego przez dra Nartowskiego, co do przyczyny śmierci Sarny, przewodniczący trybunału, radca Błonarowicz, odczytał list anonimowy, nadesłany do sądu w Chrzanowie, gdzie toczyło się pierwsze śledztwo, w którym to liście jacyś dwaj złodzieje leśni opisują, jak byli świadkami mordowania Sarny przez Ziębę, lecz nie ratowali bitego, bojąc się leśnego Zięby, a nazwisk swych nie podają, bojąc się odpowiedzialności za kradzież.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 9 głosami zaprzeczyli pytaniu w kierunku morderstwa, a zatwierdzili tyluż głosami zabójstwo, trybunał skazał obwinionego Walentego Ziębę na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Z Zakopanego donoszą: Jadący tutaj nocnym pociągiem z soboty na niedzielę doznali za Nowym Targiem niemiłej niespodzianki, oświadczono im bowiem w Szaflarach, że z powodu zasp śnieżnych nie dotrze pociąg do Zakopanego. Podróżni rzucili się w poszukiwanie za sankami, skutkiem czego też górale nie omieszkali cenę za jazdę dwumilową jednym koniem wyśrubować do kwoty 7, a nawet 10 złr. — Przez niedzielę byliśmy też pozbawieni wszelkich wiadomości. Poczta nie przyszła, gazet nie było, a że sporo tu osób z pod jarzma rosyjskiego, gdzie teraz rozgrywają się tak ważne wypadki, więc niecierpliwość tem większa i po południu wszyscy dążyli na dworzec celem dowiedzenia się, czy bodaj wieczorny pociąg nie przyjdzie. Rozczarowanie było tem większe, gdy zakomunikowano, że ruch kolejowy na całej linii Chabówka-Zakopane wstrzymany na dni kilka. Dopiero w poniedziałek w południe przywieziono saniami pocztę poranną niedzielną, a w środę wieczór nadszedł tu pierwszy pociąg i stąd odszedł po 4-dniowej przerwie. W Zakopanem pokłady śniegu kilkumetrowe; tak śnieżnej zimy dawno nie było, ale tak mało słonecznej również. W styczniu jedynie było prawdziwie pięknych dni dziesięć, zresztą niebo zachmurzone, góry zamglone, a śnieg pada i pada.

Przywrócenie ruchu. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Chabówka—Zakopane podjęto napowrót 9 bm., na kolei Lwów—Janów 7 bm.

Rzeszów. Powiatowe biuro pośrednictwa pracy otwarte tu zostało z dniem 1 lutego.

Zmarli.

W Nowym Targu umarł po krótkiej chorobie ceniony adwokat i powszechnie szanowany obywatel dr Marcin Kozłecki.

Ze świata.

O masowem mordowaniu robotników przez wojsko w Skarżysku, w gubernii radomskiej, otrzymał „Czas" od swojego warszawskiego korespondenta następujące szczegóły:

W ubiegłą sobotę zebrało się około 500 robotników przed fabryką Witwickiego i z właścicielem prowadzili pertraktacye. Odpowiedź p. Witwickiego została przez robotników wcale przychylnie przyjętą.

Z fabryki p. Witwickiego udali się strejkujący do fabryki Kiszyna, położonej koło stacyi kolejowej. Chcąc się tam dostać, musieli przejść przez plant kolejowy, koło stacyi towarowej. Widząc jednak żołnierzy, obeszli stacyę o wiorstę i czystem polem mieli zamiar dostać się na drugą stronę. Tymczasem zaczęło się zbliżać wojsko. Spostrzegłszy to, robotnicy wysłali do kapitana Zabiełły parlamentarza, z tem, aby im pozwolono przejść w spokoju na drugą stronę. Kapitan strzelił do niego z rewolweru. Na odgłos strzału i trąbki wojskowej strejkujący zaczęli rozbiegać się w pośpiechu. Znajdowali się wówczas od żołnierzy o jakie 400 kroków. Tymczasem żołnierze podbiegli jeszcze paręset kroków bliżej i oparłszy lufy karabinów na płotach, zaczęli strzelać do rozbiegającego się tłumu. Dano 6 salw, 24 padło na miejscu zabitych, 44 otrzymało rany. Wszyscy prawie ranni w plecy i w głowy z tyłu. Wojsko wróciło na stacyę, a kapitan Zabiełło wysłał do gubernatora depeszę: „Tłum następował, 1.200 ludzi, szczęśliwie rozproszeni!" Ludziom, którzy chcieli zająć się pogrzebem, oznajmił naczelnik powiatu, Katin, że pogrzeby mają odbywać się pojedynczo, a więcej nad 5 ludzi przy trumnie iść nie może, w przeciwnym bowiem razie wojsko ma rozkaz strzelać. Po 4-godzinnych pertraktacyach pozwolono zebrać się w kościele we wsi Skarżysko, przyczem pobożni mają się zbierać, idąc nie więcej jak po trzech razem.

Nazajutrz zrana, Katin, który udał się był do Końskich, wracał do Skarżyska koleją. Na przystanku, jak zwykle, było przy nadejściu pociągu, kilku urzędników i robotników. Pociąg zajechał. Po chwili postoju wyskoczył Katin z wagonu, krzycząc:

— Rozchodzić się! Rozchodzić!

Obecni w przerażeniu, pamiętni wczorajszych salw, rzucili się do wyjścia. Nim się obejrzeli, wyskoczyło z wagonu 8 żołnierzy, którzy na rozkaz Katina przyklękli i zmierzyli się do uciekających. Na szczęście, było tam wszystkiego 23 osób, tak, że zdołali się rozbiedz, nim padły strzały. Po chwili pociąg ruszył dalej.

Z Warszawy. W czasach obecnego zamętu, gdy rząd rosyjski tak ugina się pod brzemieniem kłopotów i klęsk, zdumiewać musi zajadłość, z jaką ma czas i odwagę ścigać język polski w Warszawie. Oto wczorajsze ogłoszenie oberpolicmajstra: „Zauważyłem, że w oknach magazynów wywieszane są ogłoszenia wyłącznie w języku polskim i że wiele zakładów przemysłowych i handlowych zaopatruje swoje wyroby w etykiety jedynie w języku polskim. Z tego powodu polecam komisarzom cyrkułowym, ażeby przedsięwzięli środki ku niedopuszczeniu podobnych odstępstw od ustanowionego porządku co do wywieszania ogłoszeń i druku etykiet, a w razie niewykonania żądań policyi pociągali winnych do odpowiedzialności sądowej. Oprócz tego komisarze powinni mieć dozór nad poprawnością napisów rosyjskich na wystawach, w panoramach i w innych miejscach, dostępnych dla publiczności. Upraszam pp. pomocników moich i sztab-oficerów do szczególnych zleceń, aby pilnowali wykonywania tych poleceń i donosili mi o zauważonych odstępstwach." Wiadomość tę przedewszystkiem powinni wziąć pod rozwagę redaktorowie pism czeskich.

W gmachu dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej odbył się w dniu 7 b. m. zjazd i posiedzenie kilkuset delegatów urzędników ze wszystkich oddziałów i stacyj. Delegaci obradowali otoczeni wojskiem. Uchwalono szereg żądań, dotyczących głównie zamiany dotychczasowej kasy emerytalnej na kasę przezorności i polepszenia płac i czasu służby. Petycyę wręczono dyrektorowi Łapczyńskiemu, który obiecał poprzeć żądania urzędników. Jako ostateczny termin spełnienia żądań urzędnicy postawili 1 marca b. r.

Morderstwo w Wilnie. W głośnej swego czasu sprawie o zabójstwo ś. p. Tomaszewskiego, popełnione w Wilnie 1903 r., odbędzie się w tych dniach proces. Akt oskarżenia obejmuje 36 stronnic, a końcowy jego ustęp brzmi: Szlachcice Romuald, syn Józefa, Malecki (26 lat), Stefan, syn Edwarda, Gulbin (24 lat) i mieszczanin wileński Stefan, syn Dominika, Dauksza (23 lat) oskarżeni są o to, że po uprzedniem porozumieniu się pomiędzy sobą, oraz z innemi osobami, przez śledztwo niewykrytemi, dla zabójstwa w celu rabunku napadli w dniu 30 sierpnia 1903 r. w mieszkaniu Romualda Maleckiego (zaułek św. Jakóba w Wilnie) na Marcina Tomaszewskiego i przekłuli mu prawy policzek szprycką napełnioną trucizną „kurare", wobec czego trucizna ta w ilości dostatecznej dla sprowadzenia śmierci weszła do krwi Tomaszewskiego. Wspomniane wyżej osoby następnie z taką siłą okręciły szyję Tomaszewskiego sznurkiem, że kość podjęzyczna uległa złamaniu. Gdy od wspomnianych rękoczynów Tomaszewski wyzionął ducha, nastąpił rabunek znajdujących się przy nim pieniędzy.

Do tej sensacyjnej sprawy powołano 66 świadków i 3 rzeczoznawców.

Wystawa rzeźb Biegasa. W Kijowie otwarto w muzeum miejskiem wystawę rzeźb Bolesława Biegasa.

W Swiniowie (Schoenbrunn) na Śląsku odbędzie się w niedzielę 12 b. m. otwarcie polskiego towarzystwa „Zgoda". Stowarzyszenie zakreśliło sobie zadanie skupić ludność polską około pracy oświatowej i z tego względu na jak najżyczliwsze zasługuje poparcie. Zarząd liczy na współudział wszystkich rodaków, którym dobro oświaty ludu i odrodzenie narodowe Śląska leży na sercu. W niedzielę rano odbędzie się nabożeństwo, po południu w lokalu p. Reichenbauma właściwa uroczystość otwarcia stowarzyszenia. Jeden z członków wygłosi odczyt, następnie odbędzie się uczta z produkcyami chóru męskiego.

Skromny lichwiarz. W Budapeszcie pewien porucznik pożyczył od lichwiarza Leopolda Diamanta 800 koron, z czego Diamant zatrzymał natychmiast 210 kor. tytułem kwartalnego procentu. Po trzech miesiącach musiał porucznik weksel prolongować i za to zapłacił 80 koron. Wreszcie wykupił weksel, a Diamanta pozwał przed sąd. Diamant został skazany na 3 miesiące więzienia i grzywnę w kwocie 1000 koron. Po ogłoszeniu wyroku Diamant na korytarzu zawołał do porucznika: „Wstydź się pan! Pieniądze były dobre?" Porucznik z dobytym pałaszem rzucił się na lichwiarza, ale obecni przeszkodzili czynnej napaści. Porucznik wniesie przeciwko lichwiarzowi skargę o obrazę honoru.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" dołączamy 12 arkusz powieści Bolesławity „Para czerwona".

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: P. Leon Wasilewski: „Tło etnograficzne obecnych wypadków w Rosyi".

W niedzielę: P. Leon Wasilewski: „Tło etnograficzne obecnych wypadków w Rosyi".

W poniedziałek: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedzielę 12 lutego.)

W Białej: dr Lucyan Rydel: „O Mikołaju Reju" (Czytelnia polska, godzina 4).

W Jaworznie: Dr Leonard Bier: „O alkoholizmie" (w lokalu „Przyjaźni" o godz. 4).

W Wadowicach: Docent uniw. Jag. dr Stanisław Grabski: „Zadania inteligencyi na prowincyi" (sala „Sokoła", godz. 5).

W Wieliczce: Doc uniw. Jag. dr Stanisław Kutrzeba: „Sól wielicka w wiekach średnich" (sala kasynowa, godz. 4).

W Zatorze: Prof. uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim i Emilii Szczanieckiej" (sala posiedzeń Rady miasta, godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Odrodzenie" (występ Frenkla).

W niedzielę: „Porwanie Sabinek"; wieczór: „Cyrano de Bergerac" (występ Frenkla).

Z kalendarza. W sobotę 11 lutego: Objawienie N. M. P. i Seweryna op.; w niedzielę 12 lutego: Modesta i Eulalii; w poniedziałek 13 lutego: Juliana m. i Katarzyny Ricci.

Wschód słońca 11 lutego o godzinie 6 min. 59; zachód o godz. 4 m. 48; długość dnia godzin 9 minut 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 lutego termometr doszedł od — 2·4 do + 1·7 C.; barometr opadał. Dnia 10 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 755·7 mm., termometru — 3·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 10 lutego: pogoda, lekkie zachmurzenie.

Dział ekonomiczny.

× **Z Towarzystwa „O własnych siłach“.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu Towarzystwa „O własnych siłach“ powzięto uchwały zasadniczej wagi dla Towarzystwa. Postanowiono zmianę statutu i przystąpienie do „Ligi pomocy przemysłowej“ we Lwowie, jako do związku wszelkich Towarzystw, mających na celu obronę i rozwój rodzimego przemysłu. Uchwalono ponadto stworzenie stałego biura, którego zadaniem będzie prowadzić wewnętrzną administracyę biurową i wykonywać uchwały zarządu. Z pośród innych spraw przyjęto sprawozdanie dyrekcyi „Wystawy metalowej“, urządzonej przez specyalnie wybrany komitet towarzystwa „O własnych siłach“.

× **Wystawa przemysłu domowego w Wiedniu** odbędzie się w październiku b. r. W kwietniu odbędzie się tylko wystawa działu „koronki i nafty“.

Ostatnie wiadomości.

— Włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, oświadczył wczoraj w senacie w odpowiedzi na dotyczącą interpelacyę, że stosunki między Austro-Węgrami a Włochami są dziś lepsze i serdeczniejsze, niż były kiedykolwiek. — Rząd włoski otrzymał zapewnienie, że zbrojenia Austro-Węgier bynajmniej nie zwracają się przeciwko Włochom. Co się tyczy Albanii istnieje między obu mocarstwami ścisły traktat.

— W sprawie przesilenia na Węgrzech donosi węgierskie biuro korespondencyjne, że decyzya co do misyi hr. Andrassyego jeszcze nie zapadła, i że cesarz powoła do siebie innych jeszcze mężów stanu, między nimi także Franciszka Kossutha.

— W parlamencie niemieckim rozpoczęły się wczoraj obrady nad siedmiu nowemi traktatami handlowemi: z Austro-Węgrami, Rosyą, Szwajcaryą, Włochami, Rumunią, Serbią i Belgią. Pierwszy mówca dr Herold ze stronnictwa centrum oceniał traktaty życzliwie, szczególnie zaś zadowolenie wyraził z tego powodu, iż konwencya weterynarska, zawarta z Austro-Węgrami przyznaje Niemcom zupełną autonomię. Mimo to żądał, ażeby traktaty przekazano osobnej komisyi.

Natomiast socyalistyczny poseł Bernstein zwalczał je gwałtownie, raz dla tego, że przyszły do skutku na podstawie taryfy, uchwalonej z pogwałceniem regulaminu, a powtóre, że wysokie cła na zagraniczne płody rolnicze podrożą ogromnie wszelkie artykuły żywności. W tym kierunku nowe traktaty zapowiadają epokę głodu w Niemczech. Po odpowiedzi hr. Posadowskyego, który wskazał na trudność zadowolenia wszystkich interesantów, odroczono dalsze obrady do dzisiaj.

— Wśród strejkujących górników w Niemczech powstał rozłam. Wobec wypracowanej przez rząd nowej ustawy górniczej, uwzględniającej główne żądania strejkujących i z innych przyczyn delegaci górników na odbytej wczoraj konferencyi uchwalili zakończenie strejku. Uchwała ta zyskała uznanie tylko części strejkujących w okolicy miasta Bochum. Natomiast zgromadzenie górników, odbyte wczoraj w Essen, stanowczo ją odrzuciło i postanowiło nie podejmować jeszcze pracy. Na zgromadzeniach nazywano delegatów „zdrajcami“ i „przekupionymi“.

— Z Belgradu donoszą, że zakończone onegdaj przesilenie gabinetowe w Serbii doprowadziło do ostrego zatargu między prezydentem ministrów Pasiczem a królem Piotrem. Wobec stanowczej postawy króla, Pasicz żądał, ażeby król dał słowo, iż nie pozwoli wpływać otoczeniu swemu na swoje decyzye ani w sprawie nowej pożyczki, ani w żadnej innej. Król odpowiedział z oburzeniem, że żądanie to uważa za dowód niczem nieuzasadnionego niezaufania do swej osoby. „Złożyłem przysięgę na konstytucyę — oświadczył król — i pozostanę jej wierny; poza tem odmawiam wszelkich innych zobowiązań“. Pasicz był rzekomo tą postawą króla bardzo skonternowany, lecz dymisyę swoją cofnął. W kołach politycznych panuje przekonanie, że przesilenie rychło znów wybuchnie w jeszcze ostrzejszej formie.

Pasicz żądał podobno także, aby król usunął ze swego otoczenia wszystkich oficerów, którzy brali udział w zamordowaniu króla Aleksandra. Los nowej pożyczki serbskiej jeszcze nie jest rozstrzygnięty.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 lutego.

Szematyzm galicyjskiej administracyi skarbowej na rok 1905 opuścił prasę nakładem prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, i jest do nabycia w ekonomacie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie po cenie 1 K 80 h.

Wydawnictwo to, podając dokładny wykaz wszystkich osób, pozostających w służbie skarbowej w Galicyi, może służyć za podręcznik informacyjny nietylko urzędnikom, ale i osobom prywatnym, adwokatom, notaryuszom i instytucyom publicznym.

Statystyka aresztowanych we Lwowie. W roku ubiegłym aresztowała lwowska policya 9421 osób. Z liczby tej odstawiono: do sądu krajowego karnego 891 osób, do sądu powiatowego 2482, do magistratu 715, do szpitala powszechnego 259, wyszupasowano 1028, oddano władzom wojskowym 25, policyjnie traktowano 4021.

O kartkę loteryjną. Przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa o oszczerstwo i oszustwo przeciw Wawrzyńcowi i Franciszce Demskim. Jeden z punktów aktu oskarżenia zarzucił Demskiemu, że doniósł do dyrekcyi policyi, że skradziono mu kartkę loteryjną loteryi liczbowej t. zw. „tyrolskiej“, z numerami, na które przy ostatniem ciągnieniu padła wygrana tak zw. „terno“. Na żądanie jego wydała policya kolektantowi zakaz wypłacania wygranej i w kilka dni później aresztowano w kolekturze w rynku pomocnika kancelaryjnego Pawła Koblowskiego, który się zgłosił po odbiór wygranej. Koblowskiemu odebrano kartkę, a po przesłuchaniu zrobiła policya przeciwko niemu doniesienie karne. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że Koblowski był rzeczywiście właścicielem kartki, a Demski dopuścił się oszczerstwa i oszustwa. Mianowicie Demski, który przesiadywał całemi dniami na kolekturze w rynku, już po ciągnieniu otrzymał od kolektanta Katza do przeglądnięcia margines, wygotował numer marginesu kartki, na który padła wygrana, a następnie oskarżył fałszywie Koblowskiego o zmyśloną zbrodnię kradzieży, chcąc w ten sposób uzyskać pieniądze z wygranej.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Demskiego na rok ciężkiego więzienia, Demską uwolnił.

Zmarli.

Maciej Gargas, inżynier, starszy komisarz kolei państwowych, zmarł we Lwowie w 68 roku życia.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Nora“ Ibsena (występ Siemaszkowej).

W niedzielę po południu: „Betleem Polskie“ Rydla; wieczór: „Zaczarowane koło“ Rydla (ostatni występ Siemaszkowej).

W poniedziałek: „Królowa cyganów“, operetka Dellingera.

We wtorek: „Pozłacana głowa“ Tad. Konczyńskiego.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusyi nad budżetem przemawiał jeszcze poseł Rieger (socyal.), który oświadczył, że jego stronnictwo odmówi budżetu także obecnemu rządowi, ponieważ i do niego nie ma żadnego zaufania.

Następnie poseł socyalistyczny Seitz zainterpelował prezydenta w sprawie wniosku Izby panów, dotyczącego zmiany regulaminu Izby poselskiej. Mowca zapowiedział w tej sprawie wniosek nagły, tymczasem zaś domagał się od prezydyum, ażeby stanowczo odparło ten „zuchwały atak“ Izby panów na regulamin parlamentu. Ponieważ tak prezydent, jak i wiceprezydent Żaczek, wskazali w odpowiedzi swojej na prawo inicyatywy Izby panów, która jest zupełnie autonomiczna w swoich uchwałach, przyszło między posłami socyalistycznemi a prezydentem do ostrej wymiany zdań, w toku której poseł Daszyński nazwał członków prezydyum „lokajami Izby panów“.

W dniu wczorajszym obradowały także komisye: wojskowa, dla zarazy bydlęcej, prawnicza i legitymacyjna. W komisyi wojskowej oświadczył poseł Hoffmann, że Niemcy nie będą się już zapalali dla wspólności armii, gdy „decydujący czynnik“ sprawę tę zaniedbał, przy nowych atoli żądaniach na wojsko zastrzegą się stanowczo przeciwko utrzymywaniu armii węgierskiej z kieszeni austryackiej. Komisya legitymacyjna agnoskowała wybór dra Bobrzyńskiego. W sprawie wyborów pos. dra Starzyńskiego i dra Jabłońskiego, postanowiono wezwać rząd o przedsięwzięcie dochodzeń.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 lutego).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano wnioski i interpelacye. Daszyński interpeluje o postępowanie policyi w Krakowie wobec zgromadzeń ludowych z okazyi zajść w Rosyi.

Nastąpiły obrady nad budżetem. Scheicher gwałtownie występuje przeciw Węgrom i sprzeciwia się, aby kosztem Austryi Węgry się wzbogacały i wzmacniały.

Następnie Lindner również ostro przemawia przeciw Węgrom i oświadcza się za przyłączeniem całowem do Niemiec.

Zabiera głos Słowieniec Ploj.

Ploj oświadcza, że słowiańskie zjednoczenie musi przeczekać, czy obietnice rządu będą faktycznie urzeczywistnione, poczem omawia szczegółowo stosunki na południu monarchii.

Zabiera głos Wojciech Dzieduszycki.

Dzieduszycki zaznacza, że Koło polskie oczekuje od rządu, że ten przez swoje zachowanie się zadecyduje o stanowisku Koła polskiego wobec rządu. Mowca spodziewa się, że zachowanie się rządu wobec słusznych życzeń Galicyi umożliwi Kołu polskiemu okazywanie rządowi zaufania we wszystkich sprawach. W czasie kiedy powstają ogromne gospodarcze związki państwowe, małe, izolowane państwo może być łatwo wyłączone z handlu światowego. Istniejąca obecnie wspólność gospodarcza pomiędzy obu połowami tej monarchii, jest faktycznie minimum tego, co może nas od wielkiego gospodarczego niebezpieczeństwa ochronić. Niestety obstrukcya uniemożliwiła zawarcie zawczasu państwo-prawnych i gospodarczych układów pomiędzy obu częściami monarchii. Z obstrukcyi i ze sparaliżowania parlamentu wynikają coraz większe niebezpieczeństwa dla obu części monarchii. Ponieważ jednak chodzi o kwestyę życiową wszystkich ludów Austryi i Węgier i strzeżenie ich największych dóbr, spodziewa się mowca, że tak tutaj, jak i na Węgrzech, wezmą górę polityczna rozwaga i prawdziwy patryotyzm u wszystkich stronnictw, tak, że i jedność i siła armii, oraz gospodarcza jedność przez wszystkie stronnictwa utrzymywane będą.

Godz. 2 m. 30 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. W kołach poselskich spodziewają się, że obrady nad prowizoryum budżetowem będzie można ukończyć w przyszłym tygodniu. Następnie przyjdzie pod obrady nowela przemysłowa. Prezydyum zamierza między budżetem a tą ustawą odbyć jeszcze drugie czytanie ustawy rekrutacyjnej, wątpliwą atoli jest rzeczą, czy to okaże się możliwem?

Z Izby panów.

Wiedeń. W Izbie panów po odczytaniu wpływów uzasadnia hr. Schoenburg wniosek co do zmiany § 2 patentu o broniach i o wydawaniu pozwolenia na noszenie rewolweru. Wskazuje na liczne mordy, samobójstwa itp. i wyraża zapatrywanie, że jest rzeczą konieczną ograniczyć rozpowszechnienie rewolwerów.

Izba przydzieliła wniosek Schoenburga komisyi politycznej. Bar. Cedik referuje przedłożenie zapomogowe, polecając przyjęcie jego w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów. Radca dworu Jejteles zauważył, że przedłożenie, wniesione w Izbie panów, świadczy o powrocie parlamentarnej czynności. Mowca uważa za rzecz ciekawą, że co do użycia 15½ miliona rząd nie dał żadnych wyjaśnień ani w przedłożeniu rządowem, ani w Izbie posłów, ani też w komisyi Izby panów.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Wiedeński dziennik „Die Zeit“ otrzymuje z Warszawy następującą informacyę:

„Wśród ludności polskiej panuje wielka konsternacya. Zyskano pewne dane do przypuszczenia, że rosyjscy agenci prowokacyjni, którzy zawsze usilnych dokładali starań, celem uzyskania dowodów istnienia polskich komitetów rewolucyjnych — złożyli rosyjskiej policyi raport, jakoby wpadli na trop narodowo-rewolucyjnej organizacyi, której nici sięgają poza granice Rosyi, a która zmierza do przygotowania powstania narodowego. Ta denuncyacya daje policyi rosyjskiej sposobność do niezmiernych udręczeń i prześladowań polskich uczniów uniwersytetu, przyczem strejki robotnicze i ogólne zaniepokojenie wyzyskuje gorliwie, aby na „polskie niebezpieczeństwo“ zwrócić uwagę“.

Informacyę tę, z innej strony dotąd niestwierdzoną, zamieszczamy na odpowiedzialność dziennika wiedeńskiego.

Dzisiejsze telegramy z Królestwa Polskiego przedstawiają pogorszenie się sytuacyi, z powodu nowych starć w Warszawie i Sosnowcu. Z Rosyi, zwłaszcza z Petersburga, donoszą już drugi dzień z rzędu o niebezpieczeństwie wybuchu nowego strejku, jakkolwiek półurzędowe źródła starają się zmniejszyć niebezpieczeństwo chwili.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 lutego).

Nowe zaburzenia w Warszawie.

Warszawa. U wejścia do fabryki, w której pracę już rozpoczęto, zebrali się wczoraj wieczorem strejkujący robotnicy i oczekiwali wyjścia robotników pracujących. Przyszło do starcia. Kilka osób zraniono. Kilku robotników **wtargnęło do magazynu broni przy ulicy Długiej.** Pewien człowiek **strzelił do właściciela magazynu,** lecz trafił zamiast niego **inną osobę.** Podczas powstałego skutkiem tego zamieszania kilka indywiduów wtargnęło do magazynów i zrabowało 20 rewolwerów.

Krwawe starcie.

Berlin. Do „Localanzeigera“ telegrafują z nad Granicy, że we wczorajszem starciu strejkujących robotników z wojskiem w Sosnowcu **zginąć miało około 50 robotników.** Wieczorem o godzinie 10 przyszło do ponownego starcia.

Z Łodzi.

Warszawa. Robotnicy w Łodzi, mimo uczynionych im koncesyj, nie wrócili do pracy. Panuje spokój.

Nowy strejk w Petersburgu.

Petersburg. Rokowania dyrektora zakładów Putiłowskich z robotnikami **nie doprowadziły do żadnego rezultatu.** Dziś o godzinie 9 rano robotnicy ponownie **zastrejkowali,** co — jak się obawiają — **przeniesie się na inne fabryki.**

Petersburg. Obawy, że strejk z fabryk putiłowskich rozszerzy się także i na inne fabryki, okazały się nieuzasadnionemi, a zostały wywołane tem, że robotnicy z fabryk Putiłowskich objawiali głośno życzenia, aby i robotnicy innych fabryk do strejku przystąpili. Usposobienie robotników jednak nie jest obecnie odpowiedniem. Oprócz tego wszelkie podobne usiłowanie zostałoby zawczasu udaremnione.

Strejki w Rosyi.

Tyflis. Strejk trwa dalej. Dzienniki, z wyjątkiem jednego, nie wychodzą. Pomocnicy aptekarscy i robotnicy w rzeźniach rozpoczęli również strejk. Personal kolejowy tutaj i w innych miejscowościach strejkuje, żądają podwyższenia płacy. W Batum i na innych stacyach okazała się potrzeba ochrony wojskowej.

Libawa. Z 5500 robotników fabrycznych strejkuje jeszcze czwarta część. W porcie panuje żywy ruch. 16 okrętów odpłynęło z ładunkiem.

Uchwały profesorów uniwersytetu.

Odessa. Kolegium profesorów uniwersytetu 49 przeciw 18 głosom przyjęło oświadczenie, że dalsze prowadzenie studyów, z powodu panującego wśród młodzieży wzburzenia, jest niemożliwem. Oznaczenie terminu podjęcia wykładów na nowo jest niemożliwe, bo rozruchy wśród studentów nie są rezultatem przyczyn przejściowych, ale następstwem stałego zakłócenia życia uniwersyteckiego. Kolegium wyraża za konieczne wyrazić zapatrywanie, że rozruchy studenckie nie pierwej ustaną, aż młodzież nabierze przekonania, że z reformą obecnych urządzeń zrobiono początek.

O autonomię chłopską.

Moskwa. Zgromadzenie szlachty powzięło wczoraj rezolucyę, w której oświadcza, że jest rzeczą godną do zalecenia w kwestyi tworzenia ustaw dla chłopów, aby życzenia tego stanu były wysłuchane i aby w tym celu powołano zastępców chłopów do Petersburga. Zgromadzenie uchwaliło dalej wystąpić w obronie autonomii stanu chłopskiego jakoteż prawa chłopów, co do wypowiadania wolnej opinii w sprawie mających nastąpić reform.

Przeciw rzadowi rosyjskiemu.

Bern. Tutejsi socyaliści urządzili zgromadzenie demonstracyjne przeciwko barbarzyństwom w Petersburgu. — W zgromadzeniu wzięli udział wszyscy tutejsi studenci rosyjscy.

Z teatru wojny.

I dziś niema żadnych ważniejszych wieści z pola walki, prócz krótkiego doniesienia z rosyjskiej głównej kwatery, że Japończycy w dalszym ciągu ostrzeliwują linię pozycyj w kierunku ku rzece Szaho i że pod Hajkontaj nowe zakładają fortyfikacye — i prócz niepokojącego doniesienia o groźnem przesileniu w armii mandżurskiej.

Z Tokio donoszą, że mikado wraz z małżonką ofiarowali z własnej szkatuły 100.000 jenów (300.000 koron), ażeby żołnierze na polu walki w dniu 11 b. m. mogli kupić sobie lepsze pożywienie.

Pogłoski o dymisyi Kuropatkina utrzymują się uporczywie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 lutego).

Londyn. W dzienniku „Nasze dni“ generał Pontelejew zamieszcza list do sekretarza stanu Bezobrazowa, który przed wybuchem wojny i w jej początkach był poufnym doradcą cara. W liście tym Pontelejew zarzuca Bezobrazowi, iż dla prywatnych swoich celów naraził Rosyę na tę wojnę.

Walki w Mandżuryi.

Tokio. Z głównej kwatery armii mandżurskiej donoszą, że Japończycy ostrzeliwali pozycye rosyjskie nad rzeką Szah w nocy z 6 na 7 b. m. i następnie obwarowali się w okolicy Hajkontaj.

Zapowiedź przesilenia wojskowego.

Londyn. „Daily Express“ donosi z Petersburga: Rosyjski rząd stoi w przededniu **wielkiego przesilenia wojskowego.** Armia w Mandżuryi **prawie przymiera głodem,** albowiem syberyjska kolej **nie wystarcza do jej zaprowiantowania.** Przeszło 150.000 naładowanych wagonów nie może dojść do miejsca przeznaczenia.

Kuropatkin chory.

Londyn. O położeniu na widowni wojny dzienniki tutejsze mało tylko otrzymują teraz doniesień. O odwołaniu generała Kuropatkina nic pewnego nie słychać, dzienniki jednakże stwierdzają zgodnie, że dalsze pozostawienie Kuropatkina na stanowisku naczelnego wodza w Mandżuryi jest niemożliwe. Generał Kuropatkin popadł podobno **w rozstrój nerwowy.** Przyczyniła się do tego głównie ta okoliczność, że mimo usilnych starań naczelnego wodza nie powiodło się dotychczas przeprowadzić należytego zaopatrywania armij mandżurskich w żywność. Na wszystkich większych stacyach kolei syberyjskiej leżą znaczne zapasy żywności i innych materyałów, które psują się, ponieważ kolej ta nie może ich na czas dostarczyć wojsku. Żołnierze zaś cierpią stale niemal **wielki niedostatek.**

Cichy powrót.

Londyn. Donoszą tu, że rząd rosyjski zamierzał pierwotnie zgotować generałowi Stoesslowi owacyjne przyjęcie. Osobny parowiec rządowy miał go w tym celu przewieść z Port Said do Sewastopola. Gdy atoli wyszły na jaw rozmaite szczegóły, świadczące ujemnie o rzekomem bohaterstwie Stoessla, rząd zaniechał tego zamiaru. Wprawdzie i teraz jeszcze wysłany zostanie po niego okręt rządowy do Port Said, Stoessel jednakże wysiądzie na ląd rosyjski już w Teodozyi i to bez jakichkolwiek przyjęć.

Stosunki na wyspie Sachalin.

Petersburg. (P. a. t.) Wedle doniesienia z Sachalina, zapasy tamtejszych kupców coraz bardziej się wyczerpują. Papieru w handlach już brak zupełny, wskutek czego drukarnia wstrzymała przyjmowanie zamówień.

Pogłoski pokojowe.

Londyn. Nadzieję rychłego zawarcia pokoju podtrzymuje dotychczas petersburski korespondent „Daily Chronicle“, który pierwszy doniósł także o rzekomej osobnej akcyi pokojowej wielkich książąt. Podaje on obecnie treść rzekomej swej rozmowy z wybitną osobistością, która cieszy się zupełnem zaufaniem prezesa komitetu ministrów Wittego. Osobistość ta powiedziała mu rzekomo, że Witte przemawia za zawarciem pokoju za każdą cenę. Dalej dowiedział się, że Rosya zgodziłaby się nawet na takie warunki: 1) opróżnienie Mandżuryi i półwyspu Liaotung wraz z Portem Artura, 2) wydzierżawienie ziem tych Japonii na 99 lat pod zwierzchnictwem Chin. Rosya żąda jedynie, ażeby Sachalin i Władywostok pozostały przy niej i aby nie potrzebowała zapłacić odszkodowania wojennego.

Londyn. Korespondent „Daily Telegr.“ rozmawiał rzekomo z jednym z ministrów rosyjskich w sprawie rychłego zawarcia pokoju. — Na pytanie korespondenta, czy Rosya przyjęłaby ewentualnie pośrednictwo Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, odpowiedział minister, że uważa to za rzecz wątpliwą. — Natomiast dzienniki liberalne przemawiają coraz dobitniej za rychłem zawarciem pokoju. Jeden z nich ogłasza, że wojna kosztuje dotychczas Rosyę 200.000 ludzi, miliard rubli i całą wielką flotę wschodnio-azyatycką.

Paryż. Tutejsze wydanie „N. York Heralda“ donosi z Petersburga, że partya wielkich książąt ostatecznie oświadczyła się za zawarciem pokoju na dalekim wschodzie pod korzystnemi warunkami.

Pożyczka japońska.

Tokio. Wiceprezydent Banku japońskiego udaje się 17 b. m. do Anglii i rozpocznie tam rokowania w sprawie pożyczki. Minister skarbu czyni przygotowania do konferencyi bankierów i kapitalistów w dniu 13 b. m., na której ma być oznaczoną stopa procentowa i czas trwania pożyczki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 10 lutego

Paryż. Strejk robotników zakładów elektrycznych, który już uważano za ukończony, jeszcze się rozszerza.

Lozanna. Sąd wstrzymał śledztwo przeciw Janowi Ilnickiemu, który dnia 10 czerwca 1904 roku strzelił do posła rosyjskiego Szadowskiego. Ilnickiego wypuszczono na wolność z zastrzeżeniem administracyjnych zarządzeń dla ochrony bezpieczeństwa publicznego.

Sofia. Sobranie na wniosek ministra Petkowa wyznaczyło 4000 franków rocznej pensyi dla posła Michajłowskiego, b. prezesa macedońskiego komitetu i narodowego pisarza.

Deputacya urzędników prywatnych.

Wiedeń. Deputacyę Towarzystw urzędników prywatnych ze wszystkich krajów koronnych do ministrów poprowadzili posłowie Petelenz, Moysa, Roszkowski, Sapieha i referent komisyi socyalno-politycznej poseł Forzt. Prezydent ministrów Gautsch i minister spraw wewnętrznych Bylandt przyrzekli deputacyi gorąco poprzeć sprawę przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych. Rząd chce udzielić komisyi socyalno-politycznej referentów i rzeczoznawców, aby projekt jak najrychlej został wygotowany; reszta zależy od Izby posłów.

Komitet miast.

Wiedeń. W ratuszu tutejszym dziś przed południem odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego większych miast austryackich, w którem wzięli udział burmistrzowie względnie prezydenci Wiednia, Tryestu, Berna, Czerniowiec, Lwowa i Krakowa. Prezesem komitetu wybrano dra Luegera, wiceprezesem dra Małachowskiego ze Lwowa.

Ustępstwo dla żydów.

Petersburg. Gazeta „Nasze dni“ donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło rozkaz nabywania lasów przez żydów poza granicami osiedlenia, ponieważ podnoszono, że zakaz ten przyczynia się do obniżenia wartości drzewa.

Hr. Montignoso.

Drezno. Do „Dresdener Nachrichten“ donoszą z Florencyi, że wysłany do Florencyi zastępca prawny króla saskiego, radca Koerner, miał tam dłuższą konferencyę z hrabiną Montignoso. Opinia prasy drezdeńskiej jest w tej sprawie podzielona. Z jednej strony przypuszczają lub twierdzą, że hrabina padła znów ofiarą dłuższej a zaciętej kampanii oszczerczej, podjętej przeciwko niej w kołach dworskich, z drugiej znów zapewniają, że jej stosunek z nowym kochankiem jest zupełnie publiczny, wprost skandaliczny.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi, że pogłoska o stosunku hrabiny Montignoso do hr. Guiccardiniego polega na plotkach. Inne dzienniki zamieszczają natomiast doniesienie z Drezna, że hrabina Montignoso wychodzi zamąż za Carla Guiccardiniego i że wesele odbyć się ma na wiosnę.

Florencya. Hrabia Carlo Guiccardini ogłasza w dziennikach, że jako szlachcic poczuwa się do obowiązku zaprzeczenia wszystkim niecnym pogłoskom o jego stosunku z hrabiną Montignoso. „On tylko miał dla niej współczucie jako dla nieszczęśliwej kobiety“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·50. Akcye Anglobanku 294·50. Akcye Unionbanku 555·50. Akcye Länderbanku 461·—. Akcye Bankvereinu 563·—. Akcye Bodencredit 1020·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 653·—. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei północnej 5505·—. Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 517·75. Akcye Rima Murany 529·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2475·—. Akcye Fabryki broni 562·—. Akcye Tureckie tytoniowe 330·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1072·—. Obligacye węgierskie indemnisacyjne 98·10. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 98·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 133·50. Marki 117·43. Rubie 253·50.

Usposobienie: Mimo silnej zagranicy z powodu braku interesów lekko osłabione.

Cukier stały 35·20—35·80.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 50
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 35	102 —
4% " " " "	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoz.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 85	99 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca Drukarni L. K. Górski.